

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, poć opaką w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 883.

Konto czekowe F. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biuro Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 144

Toruń - Poznań, wtorek 7 grudnia 1926 r.

Rok 4

Sesja, zatarg i „czwórporozumienie”

Znow się gromadzi Rada Ligi Narodów na zwykłą sesję kwartalną. Będzie ona pierwszą w nowym składzie rady, z udziałem Polski, Niemiec oraz innych świeżo powołanych państw. Nie tylko jednak dlatego zapowiada się ta sesja interesująco. Porządek dzienny obejmuje dyskusję nad sprawozdaniem komisji specjalnych, zajmujących się przygotowaniem konferencji międzynarodowej, gospodarczej i rozbrojeniowej.

Dla Polski jednak ważniejsze jest, że rada na grudniowej sesji będzie musiała zająć stanowisko wobec prób przedsięwziętych przez nowy nacjonalistyczny senat gdański w celu obejścia warunków pożyczki sanacyjnej, narzuconych Gdańskowi uchwałą wrześniejszej Rady Ligi.

Ponieważ warunki te przepisują Gdańskowi redukcję nazbyt licznych urzędników, będących ostoją prusactwa i hakatyizmu, przeto nowy senat wpadł na pomysł obejścia się bez gwarancji Ligi Narodów i zaciągnięcia pożyczki... w Berlinie. Banki berlińskie zgodziły się na to skwapliwie, nie tylko dla interesu, lecz również „przez patriotyzm”. Mianowicie konsorcjum banków berlińskich, z bankiem państwowym na czele, pragnie „zabezpieczyć” pożyczkę biorąc w administrację gdański monopol tytoniowy. Tem samym liczba urzędników pruskich w Gdańsku i wpływy Berlina zwiększyłyby się poważnie, zamiast zmniejszyć.

Na szczęście Gdańsk podlega protektoratowi Ligi Narodów, więc tak bez ceremonii nie może przekreślać zawartej umowy; poza tem zaś Polska może cofnąć zwyczaj gdańskiego udziału w dochodach celnych, która również przyznana została tylko w łączności z zaciągnięciem pożyczki pod gwarancję Ligi.

Faktem najważniejszym w polityce międzynarodowej jest to, że pomiędzy Francją, a Niemcami, zamiast niedawnej „polityki Thoiry” (czyli gadaniny na temat przedterminowej ewakuacji Nadrenji wzamian za niemiecką pomoc finansową, oraz mającym o przyjaźni, aljansie itd.) — wywiązał się obecnie zatarg. Pomoc finansowa Niemiec okazała się bańką mydlaną, a Niemcom przyrósł dzięki „Thoiry” apetyt. Ponieważ „wyzwolenie Nadrenji” spaliło na panewce więc domagają się one wycofania międzysojuszniczych komisji kontrolujących, wojskowej i marynarskiej, które pilnują w Berlinie rozbrojenia. Niemcy utrzymują, że się już rozbroili i komisje są niepotrzebne. Francja odpowiada wyliczeniem szeregu (znanych z depesz) punktów, które Niemcy jeszcze spełnić powinny w zakresie rozbrojenia.

Te żądania dotyczą spraw jeszcze wcale doniosłych. Największą jednak wagę przywiązuje Francja do tego, ażeby po usunięciu kontroli międzysojuszniczej mogła ją sprawować Rada Ligi według uchwalonego w r. 1924 „inwestygacyjnego protokołu”. Przewiduje on stałe komisje Ligi i perjodyczny rewizję w Niemczech. Niemcy zgodzić się na to nie chcą i dowodzą, że art. 213 traktatu wersalskiego na którym się opiera zasada kontroli Niemiec przez Ligę, nie uważają ani

do stałych komisji, ani do perjodycznych rewizyj.

Z tej właśnie różnicy poglądów wywiązał się silny, choć zamaskowany uprzejmościami, zatarg francusko-niemiecki. Pośredniczy w nim już od szeregu tygodni Anglia. Nie była ona wcale rada gadaniem o „aljansie” niemiecko-francuskim, bo to groziło jej odosobnieniem i utratą wpływu na obu niedoszłych aliantów. Ale Anglia obawia się także naprężenia niemiecko-francuskiego, bo to mogłoby Niemcy pchnąć w objęcia Moskwy. Obecnie sytuacja dyplomatyczna zaostriżyła się szczególnie. Min. Stresemann w Reichstagu wypowiedział mowę b. nieustępliwą. Odpowiedział mu Briand w parlamencie francuskim ni by ugodowo, ale obiecując tylko złagodzenie metod okupacji w Nadrenji, a nie jej ewakuację. Z drugiej strony wmięszali się i Włochy, kokietując naprzemian to Francję, to Niemcy. Chodzi Włochom przedewszystkiem o zmuszenie Francji do ustępstw ko-

lonjalnych, już to przez przyjaźń, już groźbą poparcia Niemiec w sprawie rozbrojeniowej. Angielski więc min. Chamberlain jedzie do Paryża i Genewy, ażeby to wszystko godzić i sprowadzić do jednego mianownika: „czwórporozumienia” Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. Projektowany jest w tym celu zjazd czterech ministrów zaraz po sesji Rady Ligi.

Gdyby do takiego zjazdu i porozumienia doszło, byłaby to sensacja większa niżli sama Rada Ligi, za której kulisami ma to być postanowione. Niewiadomo jednak, czy tak będzie, bo i konszachty p. Cziczera (który „wstąpił” do Berlina na pogadankę z p. Stresemannem) mogą skomplikować położenie.

Co się tyczy Polski, to nasza dyplomacja powinna by dopilnować przedewszystkiem, by nam w tych targach międzynarodowych nie przehandlowano czasem sprawy gdańskiej, o której była wyżej mowa.

S. Sz—ski.

Zuchwała odpowiedź niemiecka.

Rząd niemiecki chce interwenjować w wewnętrznych sprawach Polski.

Berlin (AW).

W odpowiedzi na notę rządu polskiego wystosowaną przed kilku dniami do rządu niemieckiego z protestem przeciw oświadczeniom przedstawicieli stronictw rządowych w Reichstagu, w związku z wynikiem wyborów na G. Śląsku, rząd niemiecki wręczył dziś posłowi polskiemu w Berlinie odpowiedź, w której stwierdza, że protest ze strony polskiej był niesłuszny, albowiem los mniejszości niemieckiej w Polsce jest sprawą Niemcy blisko dotyczącą.

O ile rząd polski uważa, że oświadczenia takie mogą wpłynąć niekorzystnie na wzajemne stosunki obu państw, rząd niemiecki zaznacza, że

miarodajniejsze dla ukształtowania się tych stosunków są postanowienia traktatu genewskiego.

Palec w cudze drzwi....

Berlin (ATE.)

Związek „Oberschlesische Kulturverband”, który liczy kilka tysięcy członków na niemieckim Górnym Śląsku uchwalił przesłać do Rady Ligi rezolucję w sprawie wyborów gminnych na Górnym Śląsku. Rezolucja nazywa wynik wyborów niezwykle dobitnym dowodem niemieckości Górnego Śląska, który wskazuje, że podział Górnego Śląska był „błędem historycznym” i wzywa Ligę Narodów do rewizji orzeczenia ustalającego granicę polsko-niemiecką na Górnym Śląsku.

Komuniści na ulicach Warszawy.

Warszawa, 5. 12. (tel. wł.)

Wczoraj wieczorem, strajkujący piekarze urządzili demonstrację uliczną, które policja rozpuściła. Jest to o tyle charakterystyczne, że organizacja

zawodowa piekarzy pozostaje pod wpływami komunistów, a ci w ostatnich czasach zupełnie na ulicę nie wychodzili. Występ zatem wczorajszy zapowiada zmianę postępowania.

O rozbrojenie Niemiec

toczy się ostra walka dyplomatyczna.

Rozbrojenie ogólne a rozbrojenie Niemiec.

Paryż (AW).

Dobrze poinformowany „Petit Parisien” donosi, że na wczorajszej rozmowie Chamberlaina z Briandem uzgodniono stanowisko co do odwołania między-aljancjskiej komisji rozbrojeniowej w tym sensie, że nie zostanie ona zniesiona wcześniej, dopóki Niemcy nie wypełnią zobowiązań rozbrojeniowych.

Możliwość ta istnieje dopiero z terminem marcowym i stoi w proporcjonalnym stosunku do intensywności i pośpiechu, z jakim Niemcy dokonają rozbrojenia. To też obecne postulaty niemieckiej delegacji na sesji Rady Ligi spotkają się z jednolitym frontem zwłaszcza, że Chamberlain ponownie podkreślił konieczność stabilizacji pokoju w Europie na podstawie angielsko-francuskiej przyjaźni. Jest rzeczą naturalną, że polityka francuska w stosunku do Niemiec będzie poparta przez Belgję, Polskę i Czechosłowację.

Wynurzenia min. Zaleskiego.

Paryż. (A. W.)

Polski minister spraw zagranicznych p. Zaleski udzielił wywiadu przedstawicielowi „Matin”. W wywiadzie tym p. Zaleski zaznacza, że polska polityka zdążyła do zastąpienia panującego w europejskim świecie politycznym podniecenia przez normalne stosunki między poszczególnymi państwami. Jest niemożliwe pracować, gdy groźba napaści czy zatargu międzynarodowego, względnie dyplomatycznego przeciwko status quo wisi w powietrzu.

Poza ograniczeniem zbrojeń i międzynarodową konferencją rozbrojeniową polepszenie stosunków między narodami a szczególnie zbliżenie niemiecko-francuskie są dobrymi środkami dla stabilizacji pokoju w Europie. Byłoby nawet pożądanym, aby obecne warunki pokoju, które mają charakter przemijający, zostały zastąpione przez trwałe i rzeczywiste gwarancje.

Gen. Foch przedstawił dowody.

Paryż (A. W.)

Wczoraj konferencja ambasadorów ponownie wysłuchała wywodów marszałka Focha o stanie niemieckiego rozbrojenia i o przekroczeniach rządu. Foch podał cały szereg nowych wypadków, gdzie warunki rozbrojenia nie zostały lojalnie wypełnione.

Wobec takich dowodów Chamberlain i Briand stwierdzili w kategoriach formelnej braku lojalności ze strony Niemiec w odniesieniu do kwestii rozbrojeniowej, co poważnie obciąża rząd niemiecki.

Misja gen. Pawelsa.

Berlin (PAT.)

Prasa donosi, że niemiecki komisarz rozbrojenia gen. porucznik Pawels udaje się dziś wieczorem do Paryża, aby przeprowadzić tam końcowe rokowania z Radą Ambasadorów w sprawie rozbrojenia. W celu uniknięcia dalszej zwłoki, jaką wywołałaby wymiana not dyplomatycznych na ten temat, rząd Rzeszy polecił generałowi Pawelsowi natychmiastowe nawiązanie osobistego kontaktu z Radą Ambasadorów. Po ukończeniu rokowań gen. Pawels ma złożyć ustne sprawozdanie gabinetowi berlińskiemu.

Kronika telegraficzna.

Wyłom wśród demokratów niemieckich.

Berlin, 5. 12. (Pat.)

„Montag Morgen” donosi, że naczelny redaktor „Berliner Tageblatt” Teodor Wolff zgłosił swoje ustąpienie z partii demokratycznej. Wolff był jednym z założycieli wspomnianej partii. Powodem ustąpienia było dwulicowe i niezdecydowane stanowisko demokratycznej frakcji w Reichstagu w czasie walki i głosowania przeciwko kagańcowej ustawie cenzurowej.

Królowa Marja w Bukareszcie.

Wczoraj o godz. 1-ej po południu pociągiem królewskim przybyła tu ze swej kilkutygodniowej podróży do Ameryki królowa Marja, witana na dworcu przez króla Ferdynanda i członków rządu. Przez całą drogę do pałacu Cotroceni królewska para była przedmiotem gorących owacji ze strony tłumów publiczności.

Nad granicą włosko-francuską.

London (AW).

„Daily News” podaje wiadomość z dobrze poinformowanego źródła, iż wojska francuskie nad granicą francusko-włoską zostały w ostatnich dniach powiększone o dalsze trzy pułki. Pismo donosi również, że wzmocniono flotę francuską na morzu Śródziemnym.

Konferencje i spotkania w Genewie.

Genewa, 5. 12. (Pat.)

Dziś rano przybyli tu Briand, Vandervelde, Zaleski i Chamberlain. Delegacja niemiecka z min. Stresemannem na czele przybyła już wczoraj wieczorem. Rada Ligi Narodów zbierze się jutro rano na posiedzenie nieoficjalne. Wkrótce po swym przyjeździe do Genewy Briand zawiadomil Stresemanna, iż chętnie spotkałby się z nim jeszcze w dniu dzisiejszym. Istotnie spotkanie to odbyło się w godzinach popołudniowych. Rano konferował Briand z Beneszem, a Vandervelde z Chamberlainem.

rozpedzie, w glowe tak, iz czaszka zostala rozszcepiona. Przybylo do chorej matki owej nieszczesliwej mimowolnej morderczyni lekarz p. dr. Janowitz, wobec takiego stanu rzeczy, nie mogl dogorywajacego juz dziecka uratowac.

Zawiedli sie. Dnia 2 bm. mial odbyc sie w Wejherowie jarmark. Pomimo dalekiej podrózy udalo sie sporo zydkow warszawskich ze swoja tandeta do W., aby przypuscic atak na kieszen Kaszubow, nie wiedzac o tem, ze jarmark zostal urzedowo odwolany. Zydki wracali wiecej przez Laskowice ze swemi skrzyniami, tlumokami i dlugimi nosami w pospiechu do swych pieleszy, by sabat nie zaskoczylich w drodze.

LIPNO.

Brak węgla. Mieszkańcy naszego miasta uskarżają się na brak węgla. Wszystkie sklady, które w letniej porze posiadaly węgiel obecnie go nie maja, zaś torf sprzedawany jest na wagę złota, a drzewo na gramy i uncje jak w aptece.

Cukier taniej. W tych dniach cena cukru została obniżona o 5 gr. na 1 kg. Obecnie 1 kg. cukru wynosi 1,35 zł.

Chleb taniej. Z dniem 26. 11. cena chleba została obniżona o 3 gr. Obecnie 1 kg. chleba pytlowego wynosi 57 gr.

Akademia. W niedzielę 28. 11. o 8 wiecz w sali Domu Ludowego odbyła się uroczysta akademia z okazji rocznicy powstania listopadowego, na program której złożyły się: występy chóru Stow. „Liry”, orkiestry zespołu „Liry”, deklamacje uczniów szkół powszechnych i gimnazjum oraz przemówienia pp. Uzarowicza, burmistrza m. Lipna, Morlowskiego, urzędniika starostwa i Majewskiego kierownika szkoły powszechnej.

TCZEW.

Zięć rozbił lampę na nosie teściowej. Piekielna awantura rozegrała się w nocy na czwartek w jednym z domów przy ul. Królewieckiej. Kto kogo bił i za co — trudno ustalić, dość, że wszyscy uczestnicy libacji odnieśli mniej lub więcej ciężkie obrażenia ciała. Najbardziej ucierpiała niejaka panj Strylowa, na nosie której czuły zięć, p. Józef, rozbił patentową lampę naftową. Sprawca tego czynu zjechał na siedzącego po schodach z pierwszego piętra na parter, przy czem narobił takiego hałasu, że wszyscy lokatorowie pozyrywali się z łóżek i wybiegli do sieni. Rezultat awantury rodzinnej był taki, że teściowa nocowała u sąsiadki, pan domu na schodach a jego żona w mieszkaniu. Epilog zaś odbył się we czwartek rano w policji, gdzie zięć i teściowa wzajemnie się oskarżali.

Tczew miastem garnizonowem? Obiegają pogłoski, że najpóźniej 1-go maja rp. miasto nasze ma otrzymać stały garnizon. Rodzaj broni i siła liczebna wojska, które ma być w Tczewie stacjonowane, dotąd są niewiadome.

STAROGARD.

Napady rabunkowe. Przed kilku dniami napadnięty został w drodze ze Starogardu do Kotyż p. Szprada i obrabowany. Napastnicy, którzy uszli niepoznani, skradli mu złoty zegarek i o-

koło 100 zł. gotówki. Śledztwo nie wykazało dotychczas żadnego dodatniego rezultatu.

Podobny wypadek miał miejsce onegdaj przy ul. Dworcowej tj. w miejscu bardzo ożywionem. Dwie panie zamierzaly udać się na dworzec, chcąc pojechać do Czarska. Było to około 8,15 wiecz. Przy ul. Dworcowej napadło na nie znieznacka dwóch wyrostków i wyrwało jednej z nich torebkę, w której znajdowały się pieniądze, tyżka srebrna i lekarstwa, poczem znikli w ciemnościach.

Zlikwidowanie jednego inspektora. Z dniem 1 bm. został drugi inspektor tutejszego powiatu zlikwidowany. Siedzibą tego inspektoratu była Dębówka, a inspektorem ks. Karczyński. Obejmował on południową część naszego powiatu. Obecnie powiat starogardzki będzie miał tylko jeden inspektorat z siedzibą w Starogardzie.

Kraździeż z włamaniem. W ubiegłym tygodniu włamano się do obręby p. Bąkowskiego w Kotyżach i zabrano 25 butelek wódki (czystej). Złodzieje uciekli niepoznani.

LUBAWA.

Ważne sprawy gospodarze. Dnia 30. 11. odbyło się zebranie Tow. Kupców Sam., na którym omawiano bardzo żywo kwestję podatku szosowego. Twierdzono, że niesłusznie obciąża się wszystkimi podatkami kupca i nieprawnie Wydział Powiatowy nakłada kupcom podatek szosowy, obliczając od państw. podatku od nieruchomości aż 90 proc. Nakłada im się podatki, ale z czego mają wszyscy podatki opłacić, jeśli położenie ich jest na ogół mizerne. Urządza się na wsłach nawet w najmniejszych, jak np. w Grodzisznie kilka razy do roku jarmarki, na które zjeżdżają się szosami przez tutejszych obywateli grubo opłacanymi Żydzi zbierając sute zyski, przez co Lubawa pod względem handlowym podupada i jeśli się nie zmieni na lepsze, to można się spodziewać w przyszłości, że Lubawa zostanie wsią. Dalej poruszono sprawę komunikacji kolejowej Rakowice — Jamielnik, o którą się już od sześciu lat Lubawa stara i dotąd nic nie uzyskała. Koszty budowy toru Rakowice — Jamielnik wynosiłyby, jak już komisja swego czasu orzekła, nie więcej niż 1½ miliona zł. Wiecej dlaczego Min. Komunikacji nie poczyni kroków, by komunikację i tem samem dowóz towarów do Lubawy polepszyć; obecny stan rzeczy jest okropny, gdyż wszelkie towary dochodzą do Lubawy drogą okólną na Działdowo. Poza tem wspomniano jeszcze o tutejszym urzędzie telefonicznym. Jak się okazało, jest tylko jeden urzędnik dyżurujący przy telefonach, co na Lubawę stanowczo za mało, jeśli się uwzględni, że na miejscu jest 60 telefonów. Toteż zrozumieć można, dlaczego często po kilka razy dzwonić trzeba, nim stacja się zgłosi.

LÓDZ.

Krwawy spór o miedzę. Od dłuższego czasu między rodzinami Barchomiuków i Marczaków toczyły się ustawiczne bójki i sprzeczki o miedzę graniczną. Obiedwie rodziny posiadały duże gospodarstwa we wsi Wyczółki pod Łaskiem, jednakże nie-

nasycona chciwość pchała je ciągle do bójk o kość niezgody, którą była miedza długości dwóch metrow. Nienawisć między rodzicami, udzieliła się również i dzieciom, przy czem nie zdarzało się, by obezłło się bez bójki, gdy spotykali się członkowie obydwu rodzin razem. We czwartek, 20-letni Leon Barchomiuk, wracając z lasu, społał na miedzy 25-letniego Kazimierza Marczaka, z którym wszczął sprzeczke. Podczas bójki Barchomiuk uderzył siekierą w głowę Marczaka, przy czem rzucił się do ucieczki. Na krzyk rannego zbiegli się sąsiedzi, którzy zanieśli go na posterunek policji, gdzie Marczak po złożeniu zeznań stracił przytomność i po upływie godziny zmarł. Późnym wieczorem Leon Barchomiuk sam zgłosił się na posterunek policji, oddając się w ręce władz.

Dział gospoda czy.

O wywóz spirytusu.

1. 12. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa na temat wywozu spirytusu, na której m. in. przemawiali pp. Wałukiewicz i Starzewski, informując obecnych o tem, na jakie straty naraża nas brak wspólnej organizacji eksportowej, którąby, koncentrując w swoim ręku wyłączność wywozu spirytusu, mogła wykorzystać koniunkturę eksportową drogą usunięcia wzajemnej konkurencji i między eksporterami spirytusu. Obecnie istnieją 4 instytucje eksportujące, z których jedna najmniejsza droga t. zw. dzikiej konkurencji paraliżuje wywóz spirytusu, obniżając stale ceny eksportowe. Tylko drogą scentralizowania wywozu spirytusu w łonie jednej organizacji będzie można uzdrowić i rozwinąć ten tak ważny dział eksportu i osiągnąć za granicą jak najwyższe ceny za produkt polski.

O dzierżawie monopolu tureckiego informował p. Morawski w sposób jasny i wyczerpujący. Udział (55 proc.) w spółce, eksploatującej monopol spirytusowy w Turcji, przy intensywnej i ciągłej pracy, da oczekiwane wyniki. To, co dotychczas zrobiono w państwie tureckim, gdzie nie znano przedtem podobnej organizacji, świadczy, że impreza kierują ludzie fachowi, energiczni i konsekwentni. Poza spodziewanym zbyttem większej ilości spirytusu monopol turecki daje fabrykom polskim duże zamówienia na butelki (dotychczas 8.000.000 sztuk), skrzynki, instalacje i t. d. O sprawie transportu spirytusu mówił p. Kaspowicz, podkreślając brak szybkiego i regularnego połączenia okrętowego między Gdańskiem a Turcją.

Ściągnięcie zaległości podatkowych.

Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wydało do wszystkich izb skarbowych okólnik, wskazujący na to, że wobec dotychczasowej koniunktury na produkty rolne — należy zachować jak najdalej idącą czujność nad prawidłowością egzekucji podatkowych, zwłaszcza mających na celu ściągnięcie zaległości w podatku gruntowym i dochodowym. Zaległości w tych podatkach winny być zlikwidowane bezwarunkowo do 1 stycznia 1927 r. Zarządzenie to nie anuluje poprzednio wydanych zarządzeń do przyznawania ulg w spłacie podatków, ulgi te jednak win-

ny być udzielane z całą oględnością i tylko w wypadkach rzeczywistej potrzeby. Już udzielone ulgi w spłatach pozostają w mocy.

Weksle zagraniczne.

Dotychczas Bank Polski pobierał od dyskonta weksli zagranicznych z terminem do 3 miesięcy 8 proc. rocznie a od takichże weksli z terminem płatności od 3 do 6 miesięcy maksimum 10 proc. Obecnie Bank Polski będzie pobierał od dyskonta weksli zagranicznych z terminem od 6 miesięcy (dłuższych weksli Bank Polski nie dyskontuje) maksimum 8 proc.

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski” usta w dniu 5. 6. XI. 26. r. Wartość 1-go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czyszego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 88,16 gr.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 4 grudnia 1926 r. Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Table with 2 columns: Product name (e.g., Żyto, Pszenica, Jęczmień) and Price (e.g., 36,75-37,75, 46,00-49,00).

Usposobienie spokojne.

UWAG: Groch Victoria w wyborowych jatunkach ponad notowania.

Ceny za ziemniaki fabryczne płacone są wyższe ub niższe odnośnie do zawartości skrobi.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 650,5 gr. (116,8 f. w. h.) b) na psenicę poznańską i pomorską 741,5 gr. (125,6 f. wagi hol.) c) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 671 gr. 113 f. w. h.

Notowania maki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Ziemiopłody.

BERLIN, 4 XII. Zboże i nasiona oleiste za 1000 kg. loco stacja załadowcza, mąka i otręby za 100 kg. loco Berlin łącznie z workiem, inne za 100 kg. Pszenica march. 271-274, żyto march. 230-233, jęczmień jary brow 215-245, zimowy 190-203 owies march. 176-187

6. XII. Bank Polski płacił za:

Table with 2 columns: Currency (e.g., Dolary amerykańskie, Marki niemieckie) and Exchange rate (e.g., 8,95, 213,50).

Za redakcję odowiedz. Marjan Sydow w Toruniu.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T A w Toruniu.

Advertisement for PULSA MYDLIK (Santal) featuring an image of a woman washing clothes and text: 'DEZYNFEKUJE BIELI BEZ CHLORKU'.

Large advertisement for PULSA MYDLIK: 'pierze — dezynfekuje — bieli bez chlorku. FR. PULS Sp. Akc., Warszawa, Wierzbowa 11.'

Advertisement for 'Oszczędzajcie! Oszczędzajcie!' (Save! Save!) for Heimchen insurance company in Torun.

Advertisement for 'Tow. Ubezp. „Przezorność” S. A.' (Insurance Company 'Przezorność' S.A.) for agents in Poznan and Pomorze.

Advertisement for 'Sprzedam za gotówkę partje choinek gwiazdkowych' (Selling Christmas trees) for Lincoln Ford cars.

Advertisement for 'LINCOLN Ford FORDSON CARS-TRUCKS-TRACTORS' and parts.

Advertisement for 'Makulaturę (stare gazety)' (Used paper/old newspapers) for 'Słowa Pomorskiego'.

Advertisement for 'GRANULKI RUSZYNA' (Rusyn granules) for leather and fur.

Advertisement for 'Garbarnia i Kuśnierstwo Fr. Białkowski' (Leather and fur shop).

Advertisement for 'Zródło' (Source) for porcelain and glassware.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE
— OPISY KRAJOZNAWCZE —
PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

Adam Asnyk.

Przy młynie.

Coś się zdawało dziewczynie,
Coś się zdawało.
Przy młynie
Godzinę całą patrzała, jak woda płynie,
Jak się w niej, w wodnej głębinie
Coś bulgotało.
Zdawało jej się potem,
Że widzi dalej
Na fali
Rycerzy w hełmach ze stali,
Że nawet ukłony w dali
Widzi przelotem.
O cudo! tuż przed nią kłęka
Piękna jak jasna jutrzienka
Postać rycerza
Wpół ją objęła dłoń mięka,
Ona się płoni i lęka
I niedowierza,....
A on z zapalem rzekł do niej:
„Z kraju uroków, barw, woni,
„Z błękitnej wiecznej toni
„Przychodzę z wieńcem na skroni
„Pragnę miłości!
„J-śli masz serca choć tyle
Aby pierś biała na chwilę
Uczuciem drżała,
To rzucę skrzydła motyle
I pozostanę tu, w pyłe
Ludzkiego ciała!
„Lecz jeśli tylko odgadnę,
„Ze kształty owe, tak ładne,
„Są marmurowe,
„Ze serce nie drga w nich żadne,
„To zaraz zgine, przepadnę
W mgły zaświatowe“.



Dziewczę się waha i płonie,
Coś jej się zdaje, że w lonie
W dziewiczej wstydu ostanie
Powsta e
Prawdziwa miłość!... Więc dłonie
Drżąca podaje....
Lecz gdy się schyla z trwogą
Do pięknej mary pod nogą....
Był — iż to czary?...
Przed nią n'e widać nikogo,
Tyko przechodzi drogą

Młynarczyk stary....
Snać że się wtedy dziewczynie
Coś tam przyśniło przy młynie....
Skądże wziąć było
Rycerzy w wodnej kotlinie?...

A może w pięknej dziewczynie
Serca nie było?!...

Ewangelja.

Na niedzielę Trzecią Adwentu.

Jan I. 19. 28.

W on czas posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłani i Lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzął; a wyznał, że nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: Któs jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszcy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzczisz, jeśliż ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzczę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał

się: którego ja nie godzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcil.

A. F. Kowalkowski.

Sw. Łucja.

13 (grudnia).

Coraz bardziej się zbliża przyście Mesjasza. Nowa gwiazda, nowe światło — lux — światło św. Łucji zapowiada nam to przyście Światłości Świata. Wśród otaczającej nas nocy adwentowej zabłysła gwiazda piękna, gwiazda czystości dziewiczej, by i nasze dusze przykładem swym uczynić czystymi, ażebyśmy w czystości serca naszego dążyli do ziółka Jezusowego, do tego Słowa wcielowego, które z wiarą wyznajemy.

Sw. Łucja z Syrakuz, jedynaczka wdowy, Eutychni, już od wczesnej młodości odznaczała się wielką pobożnością i czystością serca. Jeszcze jako dziewczynka ślubowała Stwórcy dożgonną

czystość, by bardziej przypodobać się Bogu i Jemu tylko serce swoje oddać. Jakoż w młodości już otrzymała jasny dowód uzyskania niezwykłych łask u Boga. Raz gdy długo modliła się do św. Agaty za chorą matkę, tak że ze zmęczenia usnęła u stóp ołtarza, zjawiała jej się we śnie święta, mówiąc: „Dlaczego wzywasz mnie, bym się wstawiła u Boga, kiedy ty sama możesz to uczynić“. Otrzymałszy zarazem zapewnienie o wyzdrowieniu matki, powzięła Lucja zamiar w podziękowaniu Bogu wydawać biednym wszystko, co miała dostać w posagu od matki, która zamierzyła ją wydać za jakiegoś pogańskiego młodzieńca.

Kiedy ten się przekonał, że został zawiedziony i że Lucja zupełnie nie nosi się z zamiarem wyjścia za niego, oskarżył ją u prefekta Paschazjusza jako chrześcijańską. Lucja, zaprowadzona przed sąd i wezwana do składania bóżkom ofiary, odmówiła z całą stanowczością. Ufała ona Bogu i słowom Jego, że pomoc Boża jest przy każdym, kto stanie przed sądem wrogów Chrystusa i że Chrystus nigdy nie opuści tego, kto za wiarę jego cierpieć będzie. Wierzyła Lucja w pomoc Ducha św., który ma mieszkanie swoje w sercach ludzi w czystości i bojaźni Bożej żyjących.

Rozwścieczony męską i niezłomną stałością świętej dziewicy Paschazjusz rozkazał żołnierzom rzucić św. Lucję do ognia. I oto teraz okazała się pomoc potężna Chrystusa, bo płomienie żadnej szkody jej nie zadaly. Pieniąc się z wściekłości, boć też już otaczający go tłum zaczął się z niego wyśmiewać, wydał Paschazjusz rozkaz przebić św. Lucję gardło mieczem. Teraz dopiero, raniona śmiertelnie, skonała opromieniona blaskiem świętości. Konając przepowiedziała Kościołowi pokój, który też nastąpił po śmierci Djoklecjana. Umarła 13 grudnia 304 roku.

Sam prefekt Paschazjusz niedługo po jej śmierci stanął także przed sądem cesarza, oskarżony o defraudację i sprzeniewierzenie i sam zginął od katowskiego miecza.

B. Starkowska.

Pani Naczelnikowa.

(Ciąg dalszy).

Zdarzyło się, że latem państwo sędziostwo wyjechało do wód, a panienki, bona i mniejsze dzieci na wieś do matki pana sędziego. W mieszkaniu pozostała tylko Lucysia z kucharką.

Mając teraz więcej swobody, pozwalała sobie na częste wycieczki po mieście — przyglądając się oknom wystawnym, albo kupując za swe oszczędności drobnostki do stroju. Ach stroje! codzień mieć inną suknię — to było jej marzeniem! Razu pewnego, gdy tak się przechadzała po ulicach, spotkała swego ciotecznego brata, Ignaca.

W ładnie w eleganckim kostjumie wyglądającej panience, nie poznał swej krewniaczki; Lucysia sama go zaczepiła. Przywitał się z nią bardzo serdecznie i w drodze, gdy ją odprowadzał do domu opowiadał jej, że jest w mieście kierownikiem pociągu, że już rok, jak się ożenił i bardzo jest szczęśliwy.

— Mamy u siebie, — mówił dalej z uśmiechem, młodego kawalera. Jest to bardzo porządny człowiek, mój kolega — w krótkim cza-

sie złoży egzamin na naczelnika stacji — tymczasem jest tu na dworcu jako pomocnik naczelnika; stołuje się u nas. Lucysiu, gdybyś chciała, zapoznałbym was oboje — możeby z was para była! Proszę cię, odwiedź nas — jutro niedziela — wybierz się, żona moja będzie ci rada.

Powiedział, gdzie mieszka i pożegnali się.

Nazajutrz zaraz po kościele Lucysia wybrała się do krewniaków. Trafiła akurat na obiad. Nadzwyczaj mile była przyjęta — młody kawaler, Bartłomiej Węgrzycki, nadwyraz był zachwycony dziewczyną. Pochodził on z ubogiej rodziny, ale nie był ani pijak, ani utracjusz, ze zwyczajnego robotnika kolejowego, dzięki pilności i punktualności w służbie, uzyskał stanowisko urzędnika. Miał zamiar ożenić się — i jakby na zawołanie, stanęła mu na drodze osóbka wprost stworzona dla niego.

Gdy państwo sędziostwo wrócili z wód i bona z dziećmi ze wsi, już na Lucysi rączce czerwonej błyszczał pierścionek zaręczynowy! Pani sędzina nadzwyczaj się ucieszyła, że Lucysia tak dobrą partję robi. Narzeczonego dziewczyny zaprosiła do siebie, aby go lepiej poznać.

Bartek Węgrzycki, zrobił na państwu jak najlepsze wrażenie!

Gdy się czas ślubu zbliżał, dobra pani obdarowała Lucysię za dwa lata wiernej służby najpotrzebniejszymi meblami, dalej dopomogła do wesela, które się odbyło u owego krewniaka dziewczyny, Ignaca. Nadto z obiema starszemi corkami asystowała podczas ślubu w kościele. Nie mały był to zaszczyt dla ubogiej służącej!

To też, gdy jeszcze na odchodnym, państwo ofiarowali Lucysi większą sumkę na pierwsze wydatki a pani własnoręcznie podarowała jej swą fotografię w ładnie oprawionej ramce, oboje państwo młodzi rzewnie się rozplakali. Lucysia z prostotą uklękła i panią za nogi objęła.

Pomimo, że Węgrzycki jeszcze przed ślubem zgłosił się do egzaminu na naczelnika stacji, nie został nim — natomiast dyrekcja kolei wyznaczyła mu tymczasowe zastępstwo naczelnika stacji G..... Lucysia zostawszy tymczasową panią naczelnikową Węgrzycką, od razu poczuła się w swym żywiole.

Z milej, zgrabnej dziewczyny przedziegnęła się w elegancką i dość nadętą damę. Posyłając po zakupy do wsi lub do miasteczka małą służebną dziewczynę, podpisywała się zwykle panią naczelnikową.

Mężowi przykazała surowo, aby jej nie mówił Lucysia, lecz Lucja albo Lucie, tak jak ją bona francuska wołała, gdy miała sędziankom bućki zasznurować. Także poczciwe imię Bartka zamieniła z początku na Bartciu a potem na Artciu.

— Panu sędziemu było na mię Artur — tłumaczyła mężowi — pani sędzina zawsze Artciu wołała, pamiętaj to sobie — dodawała i bujną czuprynę męża parę razy pogłaskała rączką okrytą uperfumowaną rękawiczką.

To było pani Lucji pociechą, że męża nazwisko kończyło się na cki a nie broń Boże jak na dalszych stacjach — naczelnik był Pajak, a podnaczelnik Mucha!

Ponieważ pan naczelnik Węgrzycki uwielbiał swą żonę — nie pozwolił jej pracować.

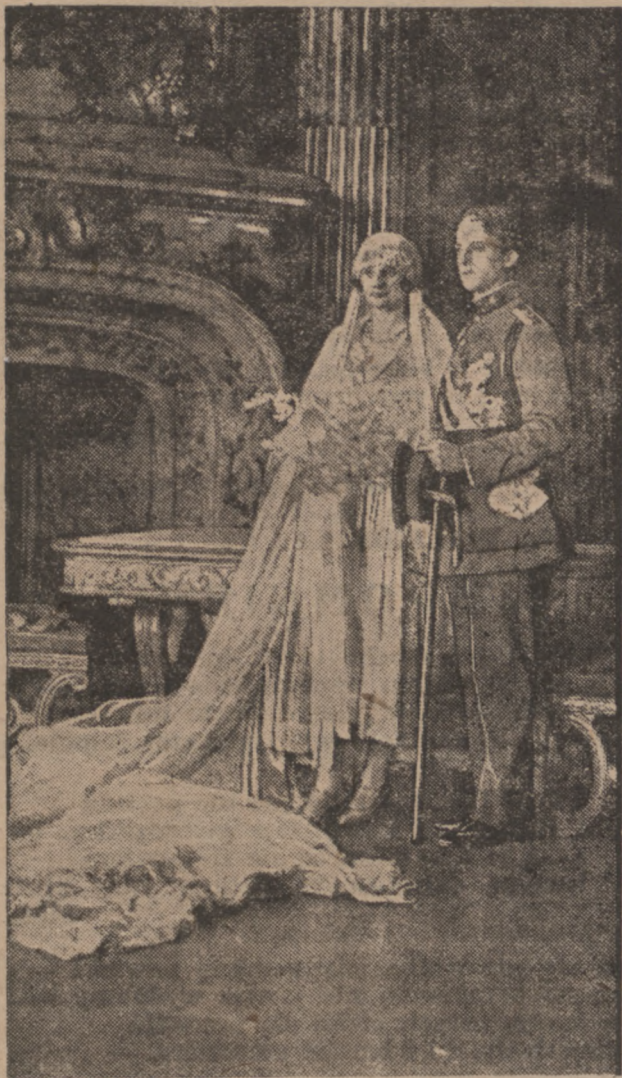
Zaraz po sprowadzeniu się na stację, z pomocą dwóch robotników kolejowych, poustawiał zgrabne mebelki w pokojach odświeżonych i przeznaczonych dla naczelnika stacji.

Pod batutą pani naczelnikowej, ma się rozumieć i podług jej gustu, każdy sprzęt znalazł pomieszczenie. Na głównym stole przed kanapą ustawiła pani Łucja fotografię pani sędziny. Przy sposobności, odwiedzającym ją paniom, opowiadała o dobrej cioci sędzinie, wskazując na portrecik.

Pan naczelnik przyniósł co rano swej żonie sam śniadanie do łóżka, poczem z pomocą dziewczyny uprzątał mieszkanie. Przypilnował, aby koza i dwie świnki były napasione, aby kury miały dostatecznie gniazd i jaj nie gubiły. — Potem ubrawszy się porządnie — uściskawszy żonkę — odchodził do służby. Po służbie sam obiad gotował, bo służąca jeszcze młoda. i w gotowaniu nie tak biegła, nie zadowoliliby delikatnego podniebienia jego ukochanej żonki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ślubna suknia.



Dlaczego ze wstąpieniem w żałobę adwentową piszę o sukni ślubnej? Odpowiada prosta, że zapowiada się mnóstwo ślubów, zawczasu przeto trzeba zastanowić się nad tem, jaką ma być przyszła suknia panny młodej.

(Z dwutygodnika „Kobieta w domu i w świecie”)

Otóż symboliczna biel przetrwała. Siłą wiekowego rozpędu, czy siłą niewysłowionego uroku? Dosyć, że oszczędziły ją nowatorskie prądy, te co włożyły w usta nasze papierosa, obcięły nam tradycyjne długie włosy kobiety, kazały dążyć

do zaniku okrągłości kształtów, aby, co z dobrze i racjonalnie rozkwitłego kwiatu ciała kobiecego, zrobić jakiś nikły kształcik pazia, kształt chłopięcy.

Zdarły obłąkę plecom naszym, cienkie nóżki do kolan odkryły i sprawiły, że wystarczy jednego śmiałego gestu, a opadnie nikła szatka i kobieta dwudziestego wieku zmieni się w nimfę wodną. Operacji tej poddałyśmy się, jak przystoi na niedawne niewolnice, z kornie schylnem posłuszeństwem, nie znalazło się amazonki, co poszłaby do walki na śmierć i życie, po odbiór tego, co zabierano jej nielitościwie. A jednak, gdyby się był ten nowatorski prąd, ten wszechwładny prąd powojenny śmiał tragnąć na biel naszej ślubnej szaty, stanęłybyśmy wszystkie, jak jedna, do apelu, bo któraż z nas nie kocha się w śnieżystej bieli ślubnej od dni swych zaczątków. Zaledwie świadomości naszej dosięgnie czar, niewysłowiony tej jedynej w życiu godziny śni nam się weselna szata, z mgieł tkana koronka welonu i biel anielska, biel niezakłócona żadnym modnym dysonansem.

Tak przynajmniej było w przeszłości. Kwiat pomarańczowy, gałązka mirtu, bukiet śnieżnych kwiatów i zwoje śnieżystej materji, koronki, iluzji. Dzisiaj? Jeżeli moda oszczędziła tradycje i nie zabrała nam tej ślicznej godowej szaty, zrobiła, przyznać musimy, ustępstwo nielada, ale zostawiając nam zasadę, rzucono na nią cień srebrzystego haftu, motywy perłami szyte, lamę połyskliwą i bogatą. Główki dawniej spowinięte w mgły i obłoki, dzisiaj strojne są w diademę z pereł, w srebrne siatki, w rodzaj kółeczka kół całych tkanych z pojedynczych kwiatnych główek. Jeżeli ślub odbywa się wieczorem, daje możliwość roztożenia całego przepychu, jaki towarzyszyć zwykł tej ceremonji.

Suknia wówczas strojna i świetna, z lśniące materji, haftowana lub szyta opalowymi paciorkami i perłami, welon z pajęczych koronek, ujęty w diadem odpowiedni do przybrania sukni, olbrzymi pęk białego kwiecia, a na łabędziej szyjce sznur, tak modnych i nieodzownych dzisiaj pereł. Aczkolwiek moda upoważnia nas do tych przeróżnych odchyleń i inowacyj, trudno zaprzeczyć pierwszeństwa toalecie ślubnej, której wykwint polega na wytwornej, delikatnej, pajęczej koronkowej tkaninie, co splywa wzdłuż całej postaci i niezmaconej niczem bieli.

Ślub brany przy świetle dziennem, w godzinach rannych, wymaga specjalnej toalety. Jest nią zazwyczaj kostjum i kapelus. Kostjum ślubny przeważnie bywa jasny, sprawiając go, pamiętać należy o tem, aby nie zeszedł bezużytecznie ze świata, a przeciwnie służył nam, czy to w podróży poślubnej, czy też w okresie składania wizyt tak zwanych „pierwszych”, które wymagają zazwyczaj pewnej przepisowej ceremonjalności ubioru. Kolor kostjumu ślubnego musi być jasny i wesół, trzeba mu nadać choć cień tej cechy wesela, jaki nosi w sobie biel ślubnej szaty. Jasno popielaty, lub bardzo jasnopiaskowy, podbity białą materją, jeżeli nosi charakter typowego kostjumu i składa się ze spodniczki, żakieta i bluzki, ta ostatnia dodaje świetności całemu ubraniu. Bluzeczka taka, wykonana lekko i starannie, winna być strojna koronkowymi żabotami, lub zdobna mereżkami, czy ręcznym haftem. Kapelusik niewielki utrzymany w tonie, pantofelek i pończoszka koloru

całości białe rękawiczki, wiązanka śnieżystych róż, wykwiitny, lekki woreczek, oto i śliczna wiosenna toaleta, odpowiednia do ślubu branego na rannej Mszy św.

Przy dzisiejszej modzie sukien i okryć składających się na jedną całość, łatwo o wykwiitną i strojnieszczą kreację, niż kostjum zwyczajny. Okrycie odpowiadające rannej godzinie, kryje wówczas sukienkę jedwabną, wytwornie skromną, a zawsze tak śliczną i pożyteczną.

Jeżeli ślub odbywa się w godzinach południowych, upoważnia to całkowicie do włożenia ślubnej sukni i welonu, trzeba tylko wówczas baczyć na utrzymanie całości w granicach skromnych.

Rola tych co składają się na strojny orszak ślubny jest doniosłą z punktu widzenia optycznego. Orszak taki jest czynnikiem podnoszącym świetność ceremonji, jeżeli składa się z jednostek dobrze i odpowiednio ubranych, a zatem poświęćmy słów parę i tym których z konieczności na drugi plan w tym uroczystym momencie usunąć trzeba. Ślub wieczorny, a w parze z nim zwykle chodzące przyjęcie wieczorne, wymagają toalet balowych i fraków. Smoking dający być może tylko młodemu chłopcu, wojskowi, kadeci i uczniowie szkół, które mają jakąś swoistą, specjalną formę, mogą zawsze być w galowym mundurze.

Ślub południowy i towarzyszące mu zazwyczaj przyjęcie za formę obrały sobie strój wizytowy u pań i panów, ranna Msza św. towarzysząca ceremonji zaślubin nie dopuszcza innej toalety, jak skromną spacerową.

Ważną rolę dla pań asystujących w orszaku ślubnym grają okrycia, szczególnie dla tych, które muszą liczyć się z wydatkami. W wypadku takim, gdzie okrycie nasze nie stoi na wysokości i nie zlewa się w jedną harmonijną całość ze strojem balowym, dobrze będzie zostawić je przy wejściu do kościoła, powierzając służbie do przechowania, temwięcej, że kościoły, są już prawie wszystkie ogrzewane i wybieg taki nie grozi zaziębieniem.

Książka najlepszym podarkiem na Gwiazdkę

wiedzą o tem wszyscy i w projektach na temat, co ofiarować najbliższemu, przedewszystkiem przeglądają wystawowe okna naszych księgarń. Niestety, dziwne w tym roku widzimy opóźnienie w zaspokojeniu ciekawości ludzkiej odnośnie do wydawnictw gwiazdkowych. Do Redakcji naszej napłynęło bardzo niewiele, za to między niemi znajdujemy książki wprost zachwycające. Należą one wyłącznie do działu książek dla młodszych dzieci i zawdzięczamy je księgarńi wydawniczej Gebethner i S-ka.

Więc przedewszystkiem wytworną szatą wpada w oczy prześliczna książka „Kudelek na wsi“, przygody pieska opowiedziane i zilustrowane przez Ninę Aleksandrowicz - Homolacską. Doprawdy niewiadomo co podziwiać więcej, czy talent w opowiedzeniu tych przygód małego psiny, po raz pierwszy zażywającego swobody na szerokim świecie, czy talent malarki, uplastyczniającej tę doskonale zrozumiałą psychologję świata zwierzęcego w tym rozczochranym piesku, na przemian groźnym, markotnym, przerażonym lub ogłupiałym w tych pokornych przebiegłych myszkach, czupurnych kokoszach i fi-

glarnych wilgach. Zaiste jest to jedna z tych książek, do których z rozkoszą wracają dzieci zawsze i zawsze, aż do nauczenia się na pamięć.

Z tego samego światła zwierzęcego zaczerpnięta jest książka M. Wańkowicza „O Małgosi, świneczce, króliczku, muszce i o niegrzecznym piesku“, z prześlicznymi ilustracjami E. Bartłomiejczyka.

Książka Ludwika Wiszniewskiego „Rycerz tępej ostrogi“, ilustrowana przez St. Babińskiego daje 6 bajek naprzemian z życia zwierząt i ludzi obracających się w świecie fantazji. Więc mamy tam z humorem opowiedziane dramatyczne przygody kaczoza Kwaka i gęsiora Sykacza i indora Gulgula i bezimiennej pani Kaczorowej.

Z bajek ze świata ludzi najpiękniejszą jest „O Kubusiu sierotce i królewiczcu Marku“, któremu korona i miecz ciężyły, a który pozbywszy się ich i wszedłszy w dobrą komitywę z Kubusiem — sierotą, odzyskał humor i zdrowie.

Zupełnie odrębne wydawnictwo stanowi piękne album „Piosenki dziecięce“, tabędzi śpiew Zofji Rogoszówny z muzyką Stanisława Colony — Walewskiego, który wstępne słowo zaczyna wspomnieniem, jak gorąco pragnęła autorka ukazania się tego dzieła, przytaczając słowa jej z podśmiertnego listu: „Myślę tylko o naszych piosnkach! Zeby je już nasze dzieci jak najprędzej w rękach mieć mogły“. A kończy własną uwagą: „Oddaję dziś te piosenki polskiej młodzieży. Niechaj śpiewa je i gra, nie sięgając po rzeczy obce, często niezrozumiałe i niestosowne, a nieraz wręcz jadowite dla młodych dusz! Niechaj śpiewa je z myślą o Tej, która te piosenki zebrała i która o dziecku polkiem myślała przez całe swoje życie“.

Zyczenie to bezsprzecznie powtórzy każdy, kto zetknął się z tą prześliczną książką.

M. Bogusławska.

HALINA WALIGÓRSKA.

WSPOMNIENIE.

Splowiała już trochę twoja fotografia,
Tak, jak splowiało wspomnienie o tobie —
O twoich słowach, pieśczętach, miłości
I snach, co zamarły w najgłębszej żalobie.

Twoje błękitne listy już nie pachną
Papierosami i chińskim gwoździem —
Leżą w szkatulce, co się źle otwiera
Małym, dziwnym, pełnym rdzy kluczykiem.

Już cię nie widzę, gdy zamknę powieki —
Już się przedemną nie jawnisz wysniony —
Na moich ustach cicho się przewija
Uśmiech daleki i bardzo zmęczony. —

Jeszcze cię czasem nazwę po imieniu
Ale się potem zdziwię sama sobie —
Wspomnienie ciągle płowieje, płowieje —
Niedługo całkiem zapomnę o tobie. —

W ostatnim numerze w wierszu p. Waligórskiej zakradły się błędy, mianowicie w wierszu 2-gim 1. strofki zamiast: „że każdy jest dzień mglisty“ winno być: „że kiedy jest dzień mgli ty“. Wiersz 2-gi 2. strof. powinien brzmieć: „Te noce nie kwitnące snami Szecherezady.“



JAN SZARAFIŃSKI.

Jesienne wichry.

Czemu tak ponuro śpiewa
Jesiennych wichrów hardy ton?
Dlaczego niszczy wiosny plon,
Gołe zostawia nam drzewa?

Smutek, żal w serca zasiewa,
Każdy liść, spadły szepcze: to on!
On niesie ból, żalobę, zgon:
On! Tęsknotę w serca wlewa.

Wichrze jeslenny bez duszy!
Patrz na zniszczenie! Nie żal ci
Listka?... Nie żal ci?... Spójrz on drzy...
Czy ból jego cię nie wzruszy....

Nie!... jęk twój wszystko zagłuszy:
Szlochy... błagania... groźby... lzy...
Więc niszc! Plon wiosny jeszcze tli.
O ty! rozdawco katuszy!

Minie twoje panowanie,
Zginą znoje, zginiesz i ty!
Wróci radość — różowe sny,
Upoją wonią narcyzy, bzy,
Porwą zachwytem majowe dni....
Niezmiennyś tylko Ty o Paniel!

CONRAD SLAV.

Ciężki dzień.

I.
Całe popołudnie spędziłem dość niespokojnie; czarne myśli mnie opadły i pełen zwątpienia i niespokojności snułem domysły co do wypadków jutrzejszego dnia w szkole. Jutro ciężki dzień! Greka, łacina, matematyka, fizyka.... Cała litanja czarnych kruków naukowych przejmujących każdego przeciętnego ucznia (jakim i ja jestem), zimnym strachem i dreszczami. Długo rozmyślałem, czego się najprzód chwycić, ale nie mogłem zdecydować się, żeby wziąć do ręki książkę grecką, lub przerobić zadanie matematyczne.... Staralem się zapomnieć o jutrzejszym „sądzie ostatecznym“, ale nie szło mi to nijak. Z ciężkim sercem, pełnym niepokojących przeczuć, położyłem się do łóżka. Ale i w nocy straszne przewidywania nie dały mi spokoju; już to widziałem się pogromionym na fizyce, już to „wsypywałem“ się haniebnie z łaciny.

Następnego dnia pełen rezygnacji chwytam książki i idę do szkoły. W szkole jak zwykle gwar, hałas, potem cisza — zaczyna się lekcja greki. Skuliłem się w ławce nad książką; a nuż uda się i nie spyta mnie! Już szczęśliwie przebrnęliśmy przez większą część tłumaczenia; pozostał jeszcze kawałek dość trudny.

— Przetłumaczy do końca... no... Slav... —

Skurczyło mi się serce, a w gardle mi zaschło. Wstałem powoli, wziąłem książkę do ręki, odchrząknąłem i wlepiłem wzrok w ciemny dla mnie jak noc tekst grecki. W klasie powstał cichy szmer, gdyż koledzy znali mój stan beznadziejny. Namyślałem się, namyślałem, robił mi się naprzemian zimno i gorąco....

— No, proszę tłumaczyć, czekamy, — odzywa się profesor.

Decyduję się na krok rozpaczliwy, próbuję „bujac“. (Jest to czynność dość ryzykowna, polega mianowicie na „nalewaniu z pustego w próżne“, tylko niestety nie każdy profesor uznaje tę metodę za odpowiednią).

— Panie profesorze, tu jest błąd w tekście, — powiadam siląc się na spokój. Profesor pochyla się nad książką. W zawiłem tłumaczeniu objaśniam pana profesora o właściwym brzmieniu danego słowa (najpoprawniejszego oczywiście), jakoby to było w japońskim języku, jakby w sanskryckim.

Pan profesor odrazu zapalił się do tej kwestji, coś bardzo długo tłumaczył o „ajjtologicznym charakterze etymologii hellenistycznej“, czy coś w tym rodzaju. Sam osobiście nie wiele rozumiałem z tego wszystkiego. Z upragnieniem czekałem dzwonka. Po dość długiej chwili, w czasie której czułem się jak na rozżarzonych węglach, zadzwieczał zbawczy dzwonek, — byłem uratowany! Kamień spadł mi z serca; pierwsza potyczka szczęśliwie się skończyła!

II.

Matematyka. Ze strachem patrzałem na pana profesora, który z jakimś dzikim rozmachem wszedł do klasy, a usiadłszy na krześle, wyjął notes.

— Spowiedź — pomyślałem z zimnym dreszczem.

— Dziś geometria? — spytał matematyk.

— Tak, — odpowiedziano tu i owdzie.

Właśnie podniosłem się cośkolwiek, aby się spytać sąsiada, co zadane na dziś, gdy znów usłyszałem to fatalne:

— Slav, do tablicy! —

Z przestachu aż przysiadłem. — Czy mnie dziś przesładuje jakie fatum, czy co? —

Za chwilę już obierałem przy tablicy krede z papierka, żeby odwlec chwilę prawie pewnej klęski jak najdalej.

— Prędzej, prędzej, nie grzeb się! — woła zniecierpliwiony profesor. Podyktował zadanie a ja nieszczęsny wiję się przy tablicy, oglądam na wszystkie strony owo zadanie, myślę, myślę....

— A więc nie umiesz?! Na miejscel! niedostatecznie! —

Skoczyłem przerażony:

— Panie profesorze, ja umiem! —

— Mianowicie? —

— A więc... — tu odczytuję całe zadanie; potem chwila ciszy.

— Nie mam czasu na czekanie, na miejscel!

— Panie profesorze, — wołam z rozpaczą, — ten bok jest za długi! —

Profesor zdumiony moim odkryciem patrzy na mnie podejrzliwie. Korzystam z chwili konsternacji i przystępuję do ataku „bujania“. Ale matematyk nie daje się zbić z tropu. Jeszcze kilka chwil rozpaczliwych wysiłków i rozpaczliwego „bujania“ i „zmyty“ wędruję na miejsce.

— Zginiesz z taką wiedzą matematyczną! —

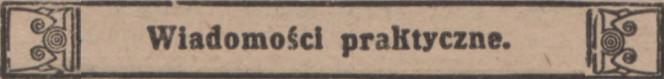
— Panie profesorze, ja się uczył! —

— Aleś się nie nauczył! —

I tak dalej utarczka słowna po haniebnej klęsce. Kończy się to zwykle skonstatowaniem mojej kompletnej niewiedzy, zapowiedzią rychłego bankructwa w szkole i t. d.

I tak toczy się bój nauki z naszymi głowami, uosobiony w profesorach i nas uczniach. — Są chwile wesołe i mniej wesołe, dni „ciężkie“ i „lekkie“. Czas płynie, lata przechodzą, opuszczamy wreszcie ławy szkolne, ale przemile wspomnienia (patrzac naturalnie z daleka) tarapatów szkolnych na zawsze zachowują się w pamięci.

Podgórz, w listopadzie 1926 r.


Wiadomości praktyczne.
Przed zbliżającą się świętami.

Pierniki tanie i łatwe. 4 jaja całe rozbić w misce, dodać litr roztopionego miodu, 4 łyty potażu rozmoczonego w pół szklance piwa, korzeni tłuczonych pełną łyżeczkę od kawy, mąki pszennej pośledniej pół garnca. Wyrobić ciasto jak najdokładniej żeby nie było krulek, wylać na blachę głęboką z kantami, wyłożoną papierem wysmarowanym masłem. Nie lać pełno żeby się ciasto nie przypalało. Piec w gorącym piecu próbując słomką czy upieczony. Po wyjęciu pokrajać w kawałki, obsuszyć, następnie lukrować, nakładać masę czekoladową, lub orzechową, albo przed upieczeniem posypać anyżem.

Doskonała potrawa z maku na wigilję. Biały mak wymyć w kilku wodach, następnie sparzyć ukropem niech poleży kilka godzin. Wodę zlać jak mak napęcznieje i ucierać go po łyżce na donicy, podlewając słodką śmietanką. Dodać cukru i waniliji. Najpiękniejszą wczorajszą bułeczkę maślaną, okroić ze skórki, pokrajać w drobną kostkę, nalać śmietanką od maku, osypać grubo cukrem z waniliją, ułożyć w środku talerza kryształowego, otoczyć makiem i przybrać konfiturami. Na funt maku bierze się kwartę śmietanki, pół funta cukru i pół laski waniliji.

Mak tarty. Pół litra maku sparzyć wrzącą wodą, albo zagotować raz, baczac by mak nie popękał; odcedzić i albo przepuścić kilka razy przez maszynkę od mięsa, albo ucierać po łyżce z dodaniem pół łyżki kryształu, drewnianym wałkiem w donicy. Gdy wszystek utarty dodać kilka łyżek śmietanki, parę utartych gorzkich migdałów, lub waniliji, ułożyć na kryształowej salaterce i ubrać łamańcami. Można również wymieszać mak utarty z cienkimi kluseczkami, przelaniem zimną wodą na durszlaku, aby się nie zlepily.


WESOŁY KAĆIK

(Z teki Jadoba).

Jacek: Winszuję! Jak slyszalem, dostales podwyżkę pensji.

Wacek: Tak dostalem, ale nic mi z tego nie przyszlo. Mówię często przez sen i żona moja dowiedziala się o wszystkim.

Ona: Nie wyjdę za pana, ale mogę mu dać miejsce w sercu mojem.

On: O nie, dziękuję, nie lubię ścisku.

Icek: Czy chcesz pójść do mego majstra?
On szuka jeszcze jednego chłopaka.

Chaim: Niema głupich! Widzę jak naciągnięte masz uszy.

W miejscowości kuracyjnej.

Dama chcąca zainstalować się w pensjonacie:
A czy jedzenie jest obfite?

Właściciel: Ah, o jedzenie mniejsze, tu powietrze leczy przedewszystkiem.

W restauracji.

— Panie kelner, proszę 3 piwa... czekam tu na dwie panie.

— Jasne czy ciemne?

— A cóż to pana obchodzi?!

LITERACKIE KOŁO NAJMŁODSZYCH

W odpowiedzi panu Miś...wiczowi.

Korzystając z upoważnienia Redakcji do prowadzenia polemiki na łamach „Domu Rodzinnego” pozwolę sobie odpowiedzieć na parę punktów z repliki p. M. w Nr. 43 „Domu Rodzinnego”.

Primo: niesłusznym i nieuzasadnionym jest zarzut, jakoby gromy potępienia ciskał na głowę li tylko „Najmłodszych” i tych „którzy z zamiłowaniem do literatury próbują swego pióra”. Odważając się na krytykę. Opierałem się nie na paru utworach z ostatnich numerów, lecz na całym ich szeregu, poczynając od dnia powstania pisma, wówczas zaś nie było nawet cienia projektu utworzenia literackiego koła „Najmłodszych”. Wadliwe wiersze, podane przezemnie, jako przykład, wzięte były dlatego, że miałem je bliżej pod ręką. List mój, pisany do Redakcji był tylko luźnymi uwagami, skierowanymi do Jej uznania i dopiero w razie przychylnego przyjęcia, mogłym się odezwać z bardziej rzeczową krytyką — choć bynajmniej nie uważam siebie za niemyślny autorytet w tym dziale.

Młodzię kocham, cenię każdy jej szlachetny odruch i z radością witam każdy, rodzący się wśród niej objaw talentu, lecz że prawdopodobnie dużo dłużej żyje na świecie, niż p. M., troszkę łatwiej mi przeto, na podstawie doświadczenia odróżnić blichtr od złota. — Zresztą, że nie wszyscy piszą dlatego, że czują w sobie ów wyższy nakaz twórczości — o tem najlepiej świadczy satyryczno - humorystyczny kącik „odpowiedzi Redakcji”.

Secundo: Krytykuje się utwór, a nie autora, to też określenia, a nawet „przydomki” nadane dziełu — nie mogą w żaden sposób uwla-

czać godności osobistej. Sam rym i rytm, to jeszcze nie poezja i osobnik, który mozolnie i nieudolnie klei wiersze, może doskonale i z talentem władać prozą — i odwrotnie. Każdy powinien wykorzystać i wydoskonalić w sobie te zdolności, które go obdarzyła natura, a nie fabrykować w sobie innych, które, jako sztuczne, nigdy nie staną na wymaganej wyżynie.

Przez czystycowy ogień krytyki i to krytyki ostrej, a czasem bezwzględnej przeszli wszyscy nasi sławni poeci i pisarze, a jednak sławnymi się stali. Trzeba się z tem pogodzić, że im większym jest talent, tem ostrzejszą, bardziej wymagającą staje się krytyka, lecz jest ona konieczną i geniuszu nie zabije.

Tertio: Co się tyczy dobroci i szczyrych chęci naszej kochanej i zacnej Redaktorki, która, umieszczając w swoim piśmie jakiś mniej wartościowy utwór, pragnie tem dodać bodźca, zachęcić do pracy i pomóc rozwinąć się kielkującym zdolnościom — to chył przed Nią głowę, pełen uznania, lecz, niestety, nie wszyscy w ten sposób rozumieją Jej intencję, dlatego też zachodzi obawa, że może Jej grozić wprost zatonięcie w powodzi rękopisów, które bez względu na swą wartość domagają się druku.

Na zakończenie dodam, że wcale nie żałuję swojego wystąpienia, bo nie przebrzmiało bez echa, pobudziło do dysputy, której nie można odmówić pewnej korzyści. Broncie się, młodzi, choć niesłuszenie czujecie się pokrzywdzeni, przekonywujcie, udowadniajcie, a jeżeli się i Nałęczowi od Was dostanie, to przyjmie on to radośnie, jako dowód, że duch w Was nie śpi i myśl pracuje.

Nałęcz.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu S. G. Przysyłając rzecz długą do oceny nie można spodziewać się, że zaraz w najbliższym numerze zostanie albo wydrukowana, albo oceniona; zawiele na to rękopisów napływa do redakcji. Utwór Pana przedewszystkiem niesłuszenie nazwany jest balladą. Ballada musi mieć jakąś treść, opisywać jakieś zdarzenie tajemnicze i ponure. W wierszu „Zaduszki” są same rozpamiętywania; a że i forma słaba, do druku nie nadaje się zupełnie.

Panu W. B. w M. Krzyżówka pana ku czci św. Stanisława Kostki, jak pan musiał zaobserwować, uległa gruntownej przeróbce. wynikającej z usunięcia części wewnętrznych ozdób, które spowodowały konieczność posłużenia się wielką ilością mało znaczących wyrazów trzyliterowych.

Zato krzyżówkę Listopadową mogliś my podać już bez żadnej zmiany i uzyskała nagrodę jako wzorowa. Zastrzedz się jednak muszę na przyszłość aby Pan był mniej skąpym w papierze. Rysunek, objaśnienia i rozwiązania muszą być na osobnych kartkach. Także niech Pan zechce odstąpić od — przepisowego zresztą — oznaczania cyfrowych parzystemi, a poziomych nieparzystemi — czy odwrotnie, gdyż powiększa to niezmiernie pracę zecerską.

Łamięłówki.

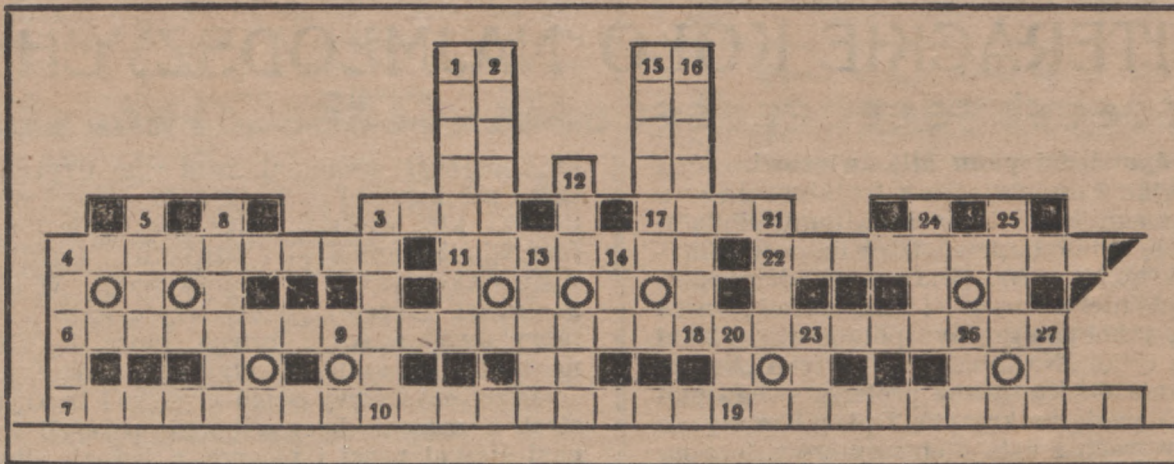
Rozwiązanie zadań z Nr. 46.

Krzyżówka p. Jana Kincego: 1 Raclawice 2 Psarski 3 Maciejowice 4 Aa 5 Kock 6 en 7 ka 8 Amieth 9 Dar 10 Co 11 Wan 12 Szawle 13 Se (es) 14 Na 15 Rea 16 Amur 17 San 18 Niger 19 Ami 20 E 21 Eñ (ñ) 22 Szluz 23 Kra 24 Kiliński 25 Ra 26 Oaee 27 Zug 28 Staś 29 Si 30 Umiński 31 ach 32 Odra 33 Sre 34 Caer 35 Lato 36 Kraków 37 Potocki 38 Ob 39 Tadeusz Kościuszko.

Krzyżówka Eugenjusza Murawickiego: 1 obrońca i Ogniem i mieczem, potop, pan Wołydyjowski 2 pop i Po 3 Hoczyn 4 interes 5 epocja 6 Zagłoba 7 maszyna 8 Osiński 9 oda 10 Poc 11 Piława 12 na 13 Boh 14 wór 15 ty 16 Łubinów 17 ypsilon 18 Warta 19 San 20 Kudak 21 skandal i Sicz 22 cacko 23 et 24 to 25 as 26 Aa 27 la 28 ar 29 te 30 it 31 ów 32 awans 33 astma 34 badanie 35 Czechy 36 ów 37 Longinus 38 lina — Sienkiewicz.

Logogryf Eugenjusza Murawickiego: Afisz, Dzień, agent, miara, miano, Indje, córka, kadeł, indyk, endek, aWrna, iskra, czara, zajac = Adam Mickiewicz.

Krzyżówka, ułożył B. Broda z Torunia.

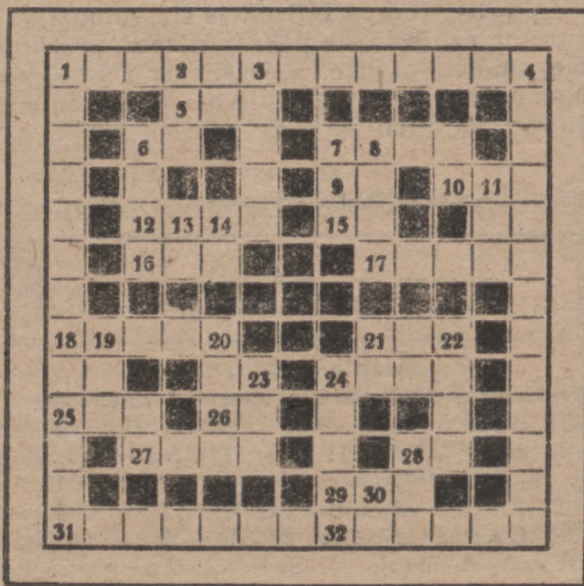


Znaczenie wyrazów pionowych: 1 miasto na Pomorzu, 2 port polski, 3 ogrodzenie ogrodu, 4 rzeka polska, dopływ Odry, 5 chwast szybko rozrastający się, szkodliwy przede dla urodzaj, 8 Zjawisko atmosferyczne ujawniające się w czasie burzy, 12 inaczej zabawa towarzyska 13 rura, którą splywa woda z dachu, 14 spółgłoska 3 razy powtórzona, 15 część morza wciskająca się w ląd 16 laska biskupia (wspak), 20 lew po łacinie (wspak), 21 część składowa ładunku broni palnej myśliwskiej, 23 tytuł władcy w dawnej Rosji (wsp.), 24 patronki nauk i sztuk pięknych u Greków, 25 ptak domowy, 26 nazw. gorąco, 27 miejsce w którym budują się okręty (wsp.).

Znaczenie wyrazów poziomych: 3 tytuł dawany każdej dorosłej kobiecie, 4 sławne kopalnie soli w Polsce, 6 wojsko będące w stanie nieczynnym, lecz zawsze gotowe na wezwanie, 7 imię żeńskie, 9 przyrząd do zastaniania okna, 10 prowincja we Francji, 11 stolica jednego z państw w poł. Ameryce, 17 zaimek nieokreślony, 18 poszczególne danie jadalne, 19 imię i nazwisko polskiego zmarłego w czasie wojny 22 pierwsza litera imienia i nazwiska jednego z wodzów powstania Styczniowego, 26 nazwa biednego ucznia w dawnej Polsce.

KRZYŻÓWKA

ułożył Bohdan Jankowski, uczeń I. kl. gimn.



Znaczenie wyrazów czytanych poziomo: 1 imię i nazwisko, niedawno zmarłego poety 5 owad błonkostrzydły 6 zaimek wskazujący (wspak) 7 niewielkie 9 wykrzyknik zniecierpliwienia 10 przyimek 11 wyraz używany przy grze w szachy (wsp.) 13 osoba najdroższa każdemu dziecku (wsp.) 15 przyimek 16 przestrzeń porośnięta drzewami 17 przyrząd używany dawniej do rozbijania murów 18 nazwisko reformatora, odszczepieńca religii katolickiej 21 niedobry 23 zagajone miejsce spacerowe 25 zaimek osobowy w 3 przyp. 26 bóstwo egipskie 27 napój wyskokowy 28 dopływ Dżwiny zachodniej 29 bóg po łacinie (wsp.) 31 nazwa starożytnych mieszkańców Skandynawji 32 dostojnik Kościoła.

Znaczenie wyrazów czytanych pionowo: 1 miasto znane ze starego testamentu 2 zwierze domowe 3 gorący wiatr kraj południowych 4 dwa imiona jednego z królów polskich 6 zaimek osobowy 7 roślina mająca piękny kwiat i pożyteczne ziarno 8 najdonioślejsza karta w grze 11 gatunek papugi 12 nuta w śpiewie (wspak) 13 inaczej posiada 14 jedna z kart 18 jedna ze stolic w Europie 19 miasto w Rosji 20 blacha zwinięta i złutowana niezbędna w kanalizacji 21 przyimek 22 zarodek ryb 23 skorupiak 24 tytuł sławnej powieści historycznej 26 bóstwo egipskie 28 imię żeńskie 29 rzeka we Włoszech (wsp.) 30 litera fonetyczna.

Kwadraty magiczne przez Stogniewa.

A			B			C			D		
ka	ka	mi	A	ga	ga	ła	le	sa	da	da	ce
mi	fut	ła	ta	ta	ta	sza	sza	sy	ła	ła	ma
ta	za	za	ta	rzy	ze	wa	wa	war	to	po	po

Znaczenie wyrazów:

- A 1 rzeka w Anglii 2 pieszczotliwie użyty przymiotnik w znaczeniu: przyjemna, sympatyczna 3 tyle co hańba rodziny lub ludzkości.
- B 1 imię żeńskie 2 pismo perjodyczne 3 ludność niechrześcijańska zamieszkująca poł. zach. Europę.
- C 1 miasto w Polsce 2 schroniska prymitywne 3 poddani feudalnego pana.
- D 1 drzewo 2 tłuszcz w toalecie 3 określenie kogoś bez wartości.

Drukarni i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Maria Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2-4, w środy i czwartki od 9-11.